

# NOWINY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., z wyjątkiem 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 2

## Panie Kalkstein vel Stoliński!

komu Pan płaci podatki i gdzie wykupuje świadectwa handl.

Może pół roku, a może 9 miesięcy upłynęło, jak p. Stanisław Kalkstein vel Stoliński wypląnął na bruku łódzkim. Początkowo po zredukowaniu go, jako urzędnika województwa, zaczął pracować z Domem Ludowym w Łodzi, następnie z pewną firmą handlową, jako jej przedstawiciel na Łodzi, w celu jej reprezentacji przed łódzką Intendanturą. Lecz po kilku miesiącach i to sobie uprzykrzywszy, a mając głowę na karku, p. K. sam występuje przed Intendanturą jako dostawca, legitymując się jako administrator „jakiegoś” majątku. (Wszystkim innym zaś w Łodzi, a może i poza nią, — jako dyrektor banku). A wiadomo wszystkim, a zwłaszcza kupiectwu, iż w Intendanturze wojewódzkiej istnieją przepisy, które właściciele ziemskich, jako producentów, traktują specjalnie i

którzy przy dostawach wojskowych jako pierwsza ręka, cieszą się specjalnymi względami — a więc, otrzymują zaliczki i to bardzo poważne, nie potrzebują, jak firmy handlowe, zaświadczeń władz skarbowych o opłaceniu podatku obrotowego i t. d. i t. d. P. K. posiadając głowę nie do pozłoty, postanowił z tego skorzystać i widocznie, wszedłszy w spójkę lub tylko „porozumiałwszy” się z jednym z obywateli ziemskich, otrzymuje od niego, jako „administrator”, pełnomoczenie do zastępowania go w „robieniu interesów”.

I oto p. K. handluje en gros. Ma już dzisiaj auto. Ma zapewne i „trochę” gotówki. Otrzymuje zaliczki z Intendantury, naprzykład na 10 wagonów zboża i t. d. Ostatnio nawet pragnie więcej społecznie pracować i w tym celu rozpoczął organizację wie-

kiego Związku Producentów Rolnych Województwa Łódzkiego, zgóry zastrzegając w prospektach dla siebie dyrekturę i reprezentację przed Intendanturami, oraz inkaso należności za dostarczany towar.

Lecz nas to nie obchodzi. Pragnęlibyśmy tylko zwrócić uwagę, dlaczego nie obchodzi to Intendanturę i Władze Skarbowe.

Boć przecież, nie bądźmy naiwni, skoro p. K. znajduje się w Łodzi od blisko roku czasu, podając się za dyrektora banku, ostentacyjnie zaś Intendanturze przedstawił się jako administrator „jakiegoś” majątku, a wogóle pracuje na własny rachunek, nie może być wyjątkiemby nie opłacać patentów, podatków i t. p. ciężarów.

Coś w tem jest, coś, co nam wyjaśni Intendantura i Władza Skarbowa.

## Głośna sprawa o szpiegostwo przeciw Aleksandrowi Barońskiemu odroczone z powodu niestawienia się świadków.

Baroński, ubrany z wyszukaną elegancją powędrował z powrotem... do uła.

W dniu dzisiejszym wielka sala sądu okręgowego wypełniła się po brzegi żadną sensacją publiczną.

Przeważała oczywiście pieć piękna, jak zwykle w takich wypadkach, bo na wokandzie sądu była sprawa przeciw śpiewakowi kabaretów rosyjskich, znanemu z występów w „Scali” Aleksandrowi Barońskiemu, który ze szłego lata cieszył się ośmieszającym powodzeniem wśród miłośników smętnych romansów i „toski” rosyjskiej.

Baroński odpowiada z art. 108 i 119 K. K. i obwiniony jest, jak wieść niesie, b. ciężkimi poszlakami o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej, uprawianej na terenie państwa polskiego.

Dokola osoby Barońskiego tłucze się smutna sława działacza czerezwyczołki, nie jedną pono ma on na sumieniu ofiarę, która życie w męczarniach zakończyła w mrocznych kazamatach

każni czerwonych carów Rosji. Nie jest prawdy w kolportowanych o Barońskim wieściach, które otoczyły mroczną aureolą postać piosenkarza estradowego wykazał miał przewód sądowy. Jednak zwolenniczki sensacyjnej spotkał srogi zawód.

Komplet sędziowski w osobach sędziów Witkowskiego, Dąbki i Moskwy, który po wysłuchaniu oskarżenia p. T. Krychowskiego i obrony adwokatów Piotra Kona i Kempnera miał wydać wyrok orzekający sprawę odroczyć

ze względu na niestawienie najważniejszych świadków Lwowskiego, Zuchowa, Kowalekiego, Zakrzewskiego i Skrzypka.

Barońskiego, nawiasem mówiąc, ubranego b. elegancko, odprowadzono z powrotem do więzienia.

Następny termin rozprawy, jeszcze nie wyznaczony.

## Zgierz i Pabjanice

winny otrzymać lepszą obsługę telegraficzną.

Żeby w Zgierzu, posiadającym

482 zakłady przemysłowe, oraz Pabjanicach, o nie mniejszej ich liczbie, nie było należyte zorganizowanej i postawionej obsługi telegraficznej niktby nie tylko, że nie przypuszczał, odwrotnie, z głęboką wiarą twierdziłby, iż

miasta te,

tak wysoce uprzemysłowione absolutnie posiadają na właściwym poziomie jaką tego potrzeba i warunki wymagają, zorganizowaną służbę telegraficzną.

Oby tak było, względnie niechby to chociaż szybko nastąpiło.

Dzisiaj niestety, telegraf czynny tam jest

w dniu powszednie do godz. 6 wiecz., a w dniu świąteczne

i niedziele do godz. 11 rano i to, o ile ktokolwiek zgłosi się już po dziesiątej zrana bywa niechętnie obsłużany.

Jak się dowiadujemy, już wiele razy składane były próśby i t. p. o zaprowadzenie noenej służby

i całodziennie urzędowanie w święta i niedziele, gdyż

w nagłych wypadkach, oraz b. często w handlowych zainteresowani

zmuszeni byli udawać się do Łodzi

i stąd dopiero nadawać depesze.

Lecz próśby te

pozostały bez skutku.

Popieramy gorąco wysiłki Min. Poczty i Telegrafów, zmierzające do rozbudowy

sieci telegraficznej

na całą Rzeczpospolitą, zakładania

posterunków telegraficznych w najodleglejszych zakątkach Państwa, choćby one nie pokrywały nie tylko kosztów eksploatacji, ale nawet kosztów obsługi

personalnej

tych posterunków. Lecz tembardziej właśnie Ministerstwo winno zaprowadzić służbę telegraficzną w

ogniskach przemysłowych,

gdzie ruch jest żywszy i stąd czerpiąc nadwyżki prowadzić dalszą rozbudowę. Te.

## Mądrych rajców ma Ruda-Pabjanicka.

Ruda-Pabjanicka nie będzie hodowała gołębi pocztowych.

Gołębie muszą płacić podatki!

Na skutek odezwy władz rządowych i rudzcy obywatele zaprowadzili u siebie hodowlę gołębi pocztowych.

Lecz jak wszędzie, choć od niedawna, tem gorliwsi, istnieją w Rudzie Magistrali i rajcowie, którzy umyśliли dorobek i umiowanie tego sportu swych kumów wykorzystać i nalożyli na

to biedne bez żółci ptactwo podatek.

Alieci spotkali się z mocnym protestem.

Hodowcy dowiedzieli się o nowym obciążeniu ich kieszeni wystąpili z protestem, wykazując bezowocność uchwały, oraz odwołali się do zarządu związku krajowego hodowców go-

łębi o wywarcie swego wpływu, by podatek ten zniesiono.

Pełzaniem hodowcy wykazali iż inne Magistraty nie tylko nie nakładają podatków na hodowców ptactwa bez żółci, a odwrotnie, chcąc dać dobry przykład, same zaprowadzają hodowlę.

## Znamienny wyrok polsko-niemieckiego Sądu Rozjemczego. Czelnosc byłego twórcy hakaty von Tiedemana.

Na ostatniej sesji mieszanego polsko-niemieckiego Sądu rozjemczego rozpatrywana była

sprawa słynnego von Tiedemana przeciwko Państwu Polskiemu.

Jeden z najbardziej zapamiętałych polakożerców

bezczenie żąda zwrotu swego majątku,

który na zasadach ogólnych jest przez Rząd likwidowany. Apeluje on do poczucia sprawiedliwości, zapominając jakich środków miał się rząd pruski,

by każdą piędź ziemi z rąk polskich wydrzeć.

Sąd postanowił wezwać Państwo Polskie do

zaprzestania dalszej likwidacji,

ponieważ w przyszłości może się okazać, że będzie ono musiało

zasekwestrowany majątek zwrócić

powodowi w myśl art. 305 Traktatu Wersalskiego, jeśli Sąd z jakiegokolwiek powodów będzie uważał, że likwidację przeprowadzono niesprawiedliwie.

Pisma niemieckie wzywają innych właścicieli majątków, podlegających likwidacji, aby domagali się również od Sądu rozjemczego zastosowania tej samej miary względem ich majątków. Mają oni nadzieję, że w ten sposób zabezpieczą sobie swą własność,

często przemocą wydzieraną rolnikowi polskiemu...



## Twarz i maska.

Zgodnie z wyrażeniami przez nas na tem miejscu przewidywanymi, komedia nacjonalistycznego uporu odegrana została w Berlinie do końca, przyczem w decydującej chwili statysty ze sztabu Tirpitz i Westarpa podzielił się dla większego efektu na trzy grupy: głoszących za przedłożeniami rządowymi, wstrzymujących się od głosowania i opuszczających „w oburzeniu“ salę parlamentu.

Mimo wszelkich zaprzeczeń, oczywiście jest, że komedia ta reżyserowana i przygotowywana była nie bez udziału sił z rządu dr. Marxa. Co więcej zresztą — trupa nacjonalistyczna, prócz szeregu zakulisowych koneksyj, otrzymała od kancelarza publiczną nagrodę w postaci manifestacyjnego oświadczenia, że Niemcy uroczyście wobec całego świata rzucają z siebie — w przededniu ery pojednania narodów — odpowiedzialność za wybuch wojny światowej.

Oświadczenie to, stanowiące jaskrawą sprzeczność z brzmieniem pierwszej karty Traktatu Wersalskiego, a podające niespodziewanie — ni przypał ni przylatał z wysokości foteli ministrów — może być uważane za dość typowy przykład nędznej dziejczyńki niemieckiej dyplomacji i przejaw ozywającego ją ducha „porozumienia i dobrej woli“.

Zaledwie wysechł atrament na położonych na protokołach londyńskich podpisach, pieczętujących podobno triumf polityki pokroju i kompromisu, — a już od strony Berlina słychoć wywołujące do politycznego szturu różne pobudki. Oświadczenie o nieodpowiedzialności za wybuch wojny jest — zwłaszcza w przededniu przystąpienia świata do sżyfowej pracy nad odszkodowaniami — dziwnie niesmacznym narzucaniem się z tych zasad, które w Londynie kierowali się wobec dawnych wrogów pp. Macdonald i Herriot. — Jeśli oświadczenie dr. Marxa ma być dla nacjonalizmu niemieckiego nigulką, osładzającą gorzkość rzekomego zawodu — to nazewnictwo epunujące tego rodzaju musi uczynić wrażenie prowokacyjne — bomby, rzuconej na stół obradujących dziś zgodnie przedstawicieli byłych stron wojujących.

Ta bomba, nasładowana prochami buty i zuchwałości niemieckiej, nie wyrządzi nikomu szkody, krom samych Niemców. Twierdzenia dr. Marxa, w które sam niewątpliwie nie wierzy, nie zdolają zmienić historii. Wywraza to efekt zupełnie odmienny i bezpośredni: przypomina światu o drapieżności hodowanej troskliwie przez nacjonalizm niemiecki — germańskiej bestji, odsłonią siłę i głębokość odwetowych prądów — i zmuszą rządy do czujności, aby problematę odpowiedzialności nie zechciały Niemcy rozwiązywać w praktyce... po raz drugi. To są bezwzględnie dobre i pożądane skutki rewelacji demokratycznego rządu republiki niemieckiej.

Jeżeli mówi się dziś i pisze, że cała polityka międzynarodowa da się sprowadzić do paru ekonomicznych formułek to jednak stosowanie tych formułek w życiu narodów wymaga stanowczo pokoju i spokoju. Dlatego też szczególnie uważnie trzeba patrzeć na ręce tym, którzy, w razie potrzeby, wdziewając maskę układnych baranków, rzucają ją natychmiast, gdy ta potrzeba minie... Transformacji berlińskiej wymagają wciąż bardzo skrupulatnego nadzoru i surowej kontroli.

Rz.

### OSOBISTE.

Kierownik Drukarni Państwowej, p. Henryk Jeleniowski, powrócił z urlopu i z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

## Powinniśmy walczyć z analfabetyzmem.

Twórzmy „czwórki oświatowe“.

Władze moskiewskie, które w ludzie polskim wyczuły pod pokrywą ospałości i życiowej niezaradności oblicze groźnie zrymające się na widok niedoli i pięcie zaciśniętej, gotową w każdej chwili do obrachunku z ciemiężcą, szczególną opieką otoczyły lud polski, nie dopuszczając doń najsłabszego bodaj promyka oświaty i chińskim murem odgradziły go od cywilizacji zachodu.

A rezultatem polityki zaborczych władz rosyjskich jest to, że Polska zalicza się do najciemniejszych w Europie narodów.

Ostatni pobór rekruta wykazał, że w niektórych dzielnicach b. kongresówki analfabeci dosięgają 80 proc.

Stan rozpaczliwy zaiste. To też, dziś, kiedyśmy się pozbyli zaborcy i od lat 5-ciu mamy Polskę żywą i niepodległą, każdy obywatel, któremu dobro ludu i Ojczyzny leży na sercu z całą gorliwością winien przystąpić do zwalczania analfabetyzmu.

Inicjatywa w tym kierunku już została podjęta.

Inicjatorem jest p. Józef Stämier, propagator t. z. systemu „czwórek oświatowych“, polegającego na tem, że wyszukuje się z pośród młodzieży lub starszych analfabetów trzy osoby. W ten sposób powstaje czwórka oświatowa, której organizatorem jest zarazem kierownikiem i nauczycielem, trzej zaś pozyskani analfabeci uczniami.

Rozpoczyna się zatem praca. Kierownik, zaopatrzony w „ścienny elementarz do nauki starszych“ i konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej prowadzi lekcje prywatne, mające na celu opanowanie przez jego uczniów techniki czytania i pisania oraz poznanie ustroju państwa.

Organizacja czwórek oświatowych ma i tę dobrą stronę, że zmusza niejako kierowników do utrzymania ciągłego

kontakty ze swymi b. uczniami.

System to bardzo prosty. Ten sokratyczny sposób obcowania kierownika tylko z trzema uczniami, jest wielkiem w pracy oświatowej ułatwieniem. Nie trzeba tu sal szkolnych, szerszych organizacji, a

walka z analfabetyzmem w tej formie jest szlachetną harcerką w pojedynkę, w której biorą udział

osoby wrażliwsze na niedolę ciemnoty i z większą ruchliwością. Ułatwia również wielu dorosłym, którzy wstydzą się uczęszczać na kursy gromadzkie, naukę czytania i pisania. Znika również lenistwo duchowe, tak często występujące na kursach zbiorowych, bo jest tu dużo sposobności bezpośredniego, a ciągłego zainteresowania uczniów.

Wykluczony jest również szablon i pozostawione szerokie pole dla indywidualności nauczyciela przygodnego.

Łódź nasza posiada wielu analfabetów. — Wystarczy zajść w dzielnicę robotniczą, aby się o tem przekonać.

31 proc. robotników są to analfabeci powrotni, t. j. ci, co umieli już czytać, lecz zapomnieli z latami.

Tam należy system czwórek oświatowych wprowadzić, czemu sprzyja zbliżająca się zima z długimi wieczorami, pozostawiającymi b. wiele czasu.

Czas ten młodzież klas starszych winna zużyć na pracę oświatową, na naukę czytania z tymi, którzy, albo wcale czytać i pisać nie umieli, albo już zdążyli zapomnieć.

W ten sposób młodzież szkolna, która jest przyszłością narodów, dziś już stanie się wielce pożyteczną, niosąc pomoc społeczeństwu i państwu w walce z analfabetyzmem, stojącym zaporą na drodze do cywilizacji zachodu.

## bądź patriotą, bądź lojalnym,

a zapewniam Cię, bądźiesz zniszczony.

Tysiące, dziesiątki tysięcy obywateli z chwili powstania Państwowości Polskiej, chcą się okazać wobec niej corect, czy to z pobudek patriotyzmu, czy też lojalizmu, organizując handel polski, wykupio świadectwa przemysłowe na prawo handlu I kategorii.

Jak się powodziło kupiectwu przez pierwszych kilka lat, wiemy. Dobrze się mieli. A byli i tacy, którzy zrobili „duże pieniądze“.

Minister Skarbu p. Grabski, przystępując do sanacji skarbu, w pierwszym rządzie obłożył społeczeństwo nowymi podatkami, naturalnie rozpoczął od kupiectwa.

Między innymi wydano rozporządzenie, iż kupiectwo, posiadające patent I kategorii, dopłacić musi w b. r., poza dotychczasową opłatą, 2000 franków.

Należność ta miała być początkowo uiszczona jednorazowo, a następnie na skutek próśb i interpelacji, oraz głosów prasy, rozłożono na dwie części, które miały być wpłacone 20 lipca, pierwsza i 20 sierpnia b. r. druga.

Już wtedy kupiectwo podkreślało w swych próbach i memorjalach, iż wielu kupców mając patent I kategorii nie prowadzi handlu, któryby wymagał konieczności posiadania tegoż, lecz jedynie z lojalności i patriotyzmu wykupili wyższy, niż im się to należy przepisowo. Poza tem prosili ażeby władze skarbowe wobec ciężkiej sytuacji, kryzysu

gospodarczego, zgodziły się na rozłożenie tej sumy na więcej rat, sześć a nawet dwanaście, gdyż nie będą w stanie, chcą inne uregulować podatki w terminie, jak obrotowe, majątkowe i inne, wywiązać się należycie z tego obciążenia, a nawet zmuszeni zostaną do zlikwidowania swoich interesów.

Skarbowość jednak nie uwzględniła tych próśb. Owszem uwzględniła, jak zaznaczyliśmy, na spłacenie w 2-eh ratach.

Lecz to okazało się nie wystarczającym. I stało się. Dzisiaj z górą 50 proc. firm, i to w całym tego słowa znaczeniu firm, o ile już nie zlikwidowano, to likwiduje się.

Obecnie właśnie nadszedł termin drugiej raty. Na zainteresowanie nasze, kupiectwo odpowiada nam, iż gdyby rzeczywiste skarbowość przychyliła się do ich próśby, pieniądze te mogłaby jeszcze dzisiaj przy ciągłej stagnacji jest to rzeczą tak trudną do realizacji, jak choć naprzykład, porozumienia się Ziemi z Marsem.

Mamy wrażenie, iż nie jest jeszcze zapóźno. Gdyby nawet obecnie należność tę rozłożono na mniejsze raty Rząd otrzymałby swe pieniądze, nie zabijając kupiectwa i nie rujnując z tak wielkimi wysiłkami dzwigniętego handlu polskiego. Dodamy jeszcze, iż wiele firm przekonawszy się o bezcelowości a nawet o szkodliwości posiadania dla swych interesów oraz dla

ogólnego handlu patentu I kategorii, zwróciło się do władz skarbowych o zmianę patentu I na II kategorię. I ta próba została odrzucona.

Przypominamy tu izbie Skarbowej ile to razy namacalnie przekonała się, konstatując, iż „firmy“, które posiadały zaledwie V, VI lub nawet VII kat. świadectwa przemysłowe, handlując, powiedzmy, paczką świec, czy zapalek w sklepiku od frontu, posiadały w podwórzu tego,

lub sąsiedniego domu piwnice załadowane kilkoma wagonami towaru i obracali — dziesiątkami tysięcy złotych miesięcznie. I skoro władze skarbowe nie uwzględniły wymienionych próśb lojalnie usposobionego kupiectwa prowadzenia handlu pokątnie, kiedy to całą ich książkowością będzie notes kieszonkowy, a lokalem, miejscem handlu, Komar, Ulrich lub Gostomski.

## Z doli i niedoli robotniczej. Powoli się namyślają.

Uruchomienie fabryki Akc. Tow. I. K. Poznański.

(ZK) Zarząd fabryki „Akc. Tow. I. K. Poznański“ przy ulicy Ogrodowej, pojedynczo redukował robotników.

Zredukowani robotnicy zwracali się o interwencję do swych Związków Zawodowych Robot-

niczych, które to związki wysłały swych przedstawicieli do Zarządu fabryki, gdzie w tej sprawie interwenjowały, i obecnie zredukowani robotnicy zostają przyjęci z powrotem do pracy.

## Przeprowadzka.

Robotnicy Chrześcijańskich Zw. Zaw. uciekają pod sztandar „Pracy“.

(ZK) W dniu onegdajszym w Kolumnie pod Łaskiem, odbyło się nadzwyczajne zebranie robotników tartaku „Szwajcara“ w sprawie przyłączenia się do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Wspomniani robotnicy dotychczas należeli do Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, a obecnie uchwalili przyłączyć się do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Na powyższym zebraniu pierwszy zabrał głos p. Tomezak z Pabjanic, który zapoznał zebranych z działalnością Zjednocze-

nia Zawodowego Polskiego i zaznaczył, że każdy wstępujący członek do wspomnianego Związku Zawodowego, musi się zapoznać z jego działalnością.

Następnie pan Grabowiecki, kierownik Związku Budowlanego przy Zjedn. Zaw. Pol. przyjął księgi z protokołami i książeczki członkowskie.

W końcu zabrał głos p. Sobczyk z Pabjanic, który omawiał sprawę obecnego kryzysu i drożyzny jaka z dnia na dzień wraasta. Po p. Sobczyku przemawiali poszczególni robotnicy.

## Na marginesie ustawy o ochronie lokatorów.

Walka z lichwą mieszkaniową i wyzyskiem gospodarzy-


teru przedsiębiorstwa, naprz. zamienienie jakiegokolwiek firmy w towarzystwo akcyjne lub rozwiązanie spółki, gospodarze uważają, że lokal przeszedł do „trzeciej osoby“.

Ponieważ w tych wypadkach nikt nie pyta o zgodę właściciela domu, ci ostatni domagają się eksmisji.

Sądy wychodzą z założenia, że, aczkolwiek „osoba prawna“ się zmieniła, to jednak dawny właściciel lokalu lub jeden z nich pozostaje ten sam, tymbardziej, jeśli jeszcze i rodzaj przedsiębiorstwa pozostał ten sam, lecz pod zmienioną firmą. Wobec tego skargi o eksmisję sądy w tych wypadkach odrzucają.

S.

**Lubiany przez dzieci „Jecorol“**



Syrup o przyjemnym smaku, zastępuje w użyciu tran, leczy anemię, niedokrwistość i osłabienie ogólne. Lab. Chem. i Apteka Mag. A. Bukowski, Warszawa, Marszałkowska 54, tel. 13-19.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

336

**Stowarzyszenie Handlowców Polskich.**

We wtorek, dnia 2-go września, o godzinie 8-ej wiecz. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 108, odbędzie się

**WIELKI WIEC**

pracowników umysłowych z udziałem posłów Sejmowych N. P. R., P. P. S., N. P. P. w sprawie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i obecnej sytuacji pracowniczej.

Na wiec ten winni przybyć wszyscy bez wyjątku pracownicy biurowi, handlowi, przemysłowi i bankowi, gdyż tylko przez liczną udział w wiecu manifestujemy, iż stanowimy siłę z którą się trzeba liczyć.

**Zarząd Stowarzyszenia Handlowców Polskich.**

339



# Historja, jakich wiele.

## O biednym niemowlęciu porzuconem pod drzwiami mieszkania niedobrego ojca.

(M) Pan Roman Kowalski z ulicy Sienkiewicza był pierwszym pożeraczem serc niewieści. Nowoczesny donżuan miał do czynienia z niejedną piękną, lecz naiwną córą Ewy.

Ostatnio wybranką jego zadłużonego w miłości serca była Lonia z Miedzianej ulicy, młodzieńca, bo licząca dopiero lat 19, dziewczyna, której już w ubiegłym roku opowiadał o swej wielkiej i gorącej miłości.

Naiwna dziewczyna wierzyła słodkim słówkom i zaczęła przychodzić do kawalerskiego pokójku Romana. Po dłuższym okresie „upojenia” spostrzegł kochanek, że nieszczęście zbliża się szybkim krokiem, bo oto owoc j. miłości miał wkrótce ujrzeć promienie słoneczne. Nie namyślając się wiele, zerwał z dziewczyną, która mu nagle w oczach obrzydła.

Upłynęło kilka tygodni. Pan Roman nabrał przekonania, że już więcej nie ujrzy swej ofiary, i zaczął szukać nowego obiektu. Aż do dnia pewnego, a było to ubiegłej soboty, spadła mu nagle, jak grom z jasnego nieba, ta, o której już zapomniał. Biedna dziewczyna, schorzała i wypędzona z domu rodzicielskiego, przybyła nie sama, a z dzieckiem na ręku. Nie mówiąc ani słowa, położyła dziecko na łóżku i uciekła.

W cichym zakątku miłości począł się wielki ruch. Sąsiadki z całego domu zleciały się i dokładnie oglądały cierpki owoc przesłodkich marzeń.

Sprytny donżuan umiał wszystkim kumoszkom tak zawrócić głowy, że dały się wyprowadzić z pokoju, do sieni.

Wówczas p. Roman korzystając z chwili, zamknął drzwi na klucz i ulotnił się, pozostawiając współczujące sąsiadki wraz z swoim następcą na schodach. Biedne kobiety, nie wiedząc, co począć, zawezwały posterun-

zwycięzcy pozostaje najlepiej „bijać” umiemy.

...Taki flirt kończy się zwykle utraceniem tej lub innej polacji kraju, lub prowincji — (np. Jaworzyna i t. d.).

A już bardzo rzadko zdarza się, aby mąż z żoną flirtował.

Dość mieli „tych przyjemności” przed ślubem, starają się więc teraz także flirtować, ale każde z nich na własną rękę...

...A taki flirt kończy się zwykle separacją lub rozwodem.

Gryf.

dobry Bóg ma również obdarzyć potomkiem. Odezwało się w niej serce przyszłej matki i wzięła z litości dziecko do swego domu.

Współczująca młoda kobieta, nakarmiła maleństwo, wykapała i przyodziała maleństwo w świeżą bieliznę, którą miała przygotowaną dla swego dziecka.

Nazajutrz dziecko odesłano do „łóżka”. Policja zaś zaopiekowała się panem Romanem, zawodowym donżuanem z ulicy Sienkiewicza i położyła wreszcie koniec jego niecnemu postępowaniu z naiwnymi dziewczętami.

## Kto może wyjechać za granicę.

### Informacyjne zarządzenia władz:

Do czasu wydania szczegółowej instrukcji w sprawie zezwoleń na wyjazdy zagranicę obywateli polskich, podlegających obowiązkowi służby wojskowej wydane zostały następujące informacje oraz zarządzenia:

1. Mężczyznom od lat 40 do 50 wydają paszporty zagraniczne władze administracyjne bez zezwoleń P. K. U. nie zawiadamiając o tem władz wojskowych.

2. Rezerwistom od skończonych lat 28 do 40 władze administracyjne, władze wojskowe wydają paszporty zagraniczne bez zezwoleń P. K. U., lecz z obowiązkiem zawiadomienia o tem P. K. U.

3. Rezerwistom młodszym do ukończonych lat 28 wydają zezwolenia na wyjazd zagranicę P. K. U. bez jakichkolwiek ograniczeń. Wyjeżdżający obowiązani są zgłosić swój wyjazd w P. K. U. osobiście, a w razie nie-

możności zameldować listem poleconym. Mężczyznom w wieku poborowym lub odbywającym służbę w wojsku udziela tych zezwoleń minister spraw wojsk., zaś mężczyznom w wieku 18, 19 i 20 — dowódca okręgu kompusu w drodze wyjątku.

Obywatelom polskim z woj. śląskiego, Spisza i Orawy wydają zezwolenia władze administracyjne z wyjątkiem urodzonych w 1903 r., którym wydaje M. S. Wojsk. Korzystając z odroczenia udziału zezwolenia na wyjazd zagranicę w celach studjów lub wakacyjnych komendant P. K. U. bez ograniczeń. Załozeni do służby w pospolitem ruszeniu lub zupełnie do niej niezdatni otrzymują paszporty zagraniczne bez ograniczeń. Oficerowie rezerwy nie powołani do służby czynnej wyjeżdżać mogą za zezwoleniem D. O. K.

### Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś o godz. 9-oj wiecz.

## Występ słynnego rosyjskiego teatru artystycznego PTAK NIEBIESKI (Siniaja ptica)

pod dyr. J. JUŻNEGO. W programie między innymi: Burlacy, Katsrynka, Czastuszki, Rosyjska zabawka, Marzenie Kinta, Pleśń białna, Dobosza swego wezwał król. Kasa czynna od godz. 11—2 i od 5—9 wiecz. 384



On: — Kiedy mnie najwięcej kochasz?  
Ona: — Po pierwszym każdego miesiąca!

FELJETON.

## Flirt.

Utarto się przysłowie, że flirt jest lizaniem cukierków przez szybę wystawową.

Moim zdaniem jednak przysłowie to dobre było lat 10 temu, gdy faktycznie flirt w ten a nie inny sposób był rozumiany.

Wojna wszechświatowa wytworzyła niezliczoną ilość gatunków flirtu i w pewnym stopniu doprowadziła go do takiej perfekcji, że postępują się nim wszystkie absolutnie stany.

Przedewszystkiem flirt rozumiemy w znaczeniu miłosnym.

Jest to oczywiście jeden jedyńy środek, mający na celu zdobycie serca, lub posagu tej lub innej niewiasty.

Cała przyjemność wtedy jest naturalnie po stronie młodzieńca, o ile panna jest młoda, „niczego sobie” i... grunt, że bogata.

Sprawa przybiera jednak inny obrót, gdy panna jest nie pierwszą już młodością i zmuszona jest do „zarzucenia sieci”, aby z rojowiska męskiego wyłowić ofiarę i... kupić ją.

To jest także flirt, bo i jak to inaczej nazwać? Ohyda: „nabieranie gości na stare kości”...

Taki flirt kończy się zwykle małżeństwem.

Bywa i flirt kupiecki, najczęściej w Łodzi praktykowany.

Bo proszę wyobrazić sobie kupca, będącego w przededniu „plajty”, który przychodzi do fabrykanta z miną wielce tajemniczą i rozpoczynając flirt, obliczony na zawrótce panu fabrykantowi głowy.

Fabrykant mało podejrzliwy — upojony słówkami „rozflirtowanego” kupca i obietnicami gotówki (za 10—14 dni) — gotów jest oddać mu połowę składu.

Tymczasowo kupiec pisze weksle, bierze towar, a po kilku dniach jest „plajta” i weksle jadą do protestu, sądu, komornika i t. d.

...Taki flirt kończy się zwykle... mordobiciem.

Bywa także i flirt polityczny. Osobami biorącymi udział w tym flircie są wyłącznie mężowie... stanu.

Flirt ten polega na zawrótce głowy stronie przeciwniej i

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

## Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

Komisarz Rajer z początku nie przywiązuje do znalezionej znaczka większej uwagi, uczy nią ręką, jak gdyby chciał go rzucić do kosza, lecz przypomniał sobie, iż największe tajemnice i zbrodnie w świecie kryminalnym wykrywały często mało znaczące drobnostki, owinął go więc w bibułę i schował do kieszeni kamizelki.

Z rozmyślań nagle wyrwało go szybkie zdenerwowanie pukanie i nim zdążył wypowiedzieć „wejść” do pokoju wpadł jak bomba policjant służbowy, już ode drzwi recytując:

— Panie Komisarszu więzień celi Nr. 15, ów starzec posiadający o komunizm, pozbawił się życia (celę Nr. 15 zajmował Dołhinski).

— Nie może być, kiedy? — zapytał śpiesznie komisarz zrywając się na równe nogi.

— Klucznik obchodząc cele jak zwykle, wszedł i do wyższej wspomnianej, gdzie na podłodze zauważył trupa już ostygniętego, z poderżniętym gardłem. Sądząc ze stanu zwłok, samobójstwo zostało popełnione przynajmniej dwie godziny temu.

— Doktora, i to natychmiast, rozkazał komisarz policjantowi, który posłyszawszy to, w jednej sekundzie biegł już po schodach w dół, a sam zamknąłszy przedtem rozrzucone papiery w szufadzie biurka, wyszedł na korytarz kierując się do gmachu więziennego.

Mimo korpulentnej budowy ciała znalazł się w krótkim czasie na dole i przebiegłszy dziedziniec podwórzowy, oddzielony od stroju gmachu komendy policji, wysokim u górnym zabezpieczonym liniami drutu kolczastego w celu utrudnienia ewentualnej ucieczki skazańcowi, płotem, wpadł zmęczony i zżalany biegiem, do celi, gdzie oczekali już nań klucznik oraz kilku szeregowców policji.

Odsunawszy energicznie o-

becnych ujrzał widok, który mógłby u najbardziej przyzwyczajonego do najstraszniejszych okropności, człowieka, wywołać dreszcze zgrozy.

Na podłodze z rozłożonymi w bok nogami, głową skreconą w stronę wejścia w kałuży zaskrzepłej zimnej krwi, leżał trup Szyfiera-Dołhńskiego z poderżniętym gardłem.

W oczach wylazłych z orbit, utkwionych w drzwi celi, jak gdyby w oczekiwaniu jakiejkolwiek pomocy przed śmiercią osiadło signum przerażenia i nie wypowiedzianych męczarni. Z ust otwartych niby do zaczerpnięcia powietrza wysuwał się język sztywny jak kołek i siny. Ręka lewa wpiła paznociami w podłogę, sprawiała wrażenie ręki szata na zakrzywionych pazurami. Prawa zaś zacisnięta w pięść spoczywała na wyprężonej do niemożliwości klatce piersiowej. Całość robiła wrażenie straszne i przytłaczające.

Komisarz Rajer zniechęcony i patrząc na trupa, a potem ocknawszy pochylił się nad martwym ciałem, i podniósł z kałuży krwi, dopiero

co zauważony kawałek zwyczajnego szkła, jaki służy do oszklenia okien. Nie można było wątpić, że starzec odbywając wraz z innymi więźniami swój przymusowy spacer codzienny, postanowiwszy samobójstwo, a nie mając ku temu narzędzi, znalazł na podwórzu więziennem ów kawałek szkła, który w następstwie postanowienie to zamienił w czyn. Winę całą należy zwalić na karb pilnującego wtedy policjanta, który zlekceważył swe obowiązki.

— Przepraszam, pozwoli pan Komisarsz, przerwał ciszę jaka już od dłuższego czasu panowała w celi, doktor zawiadomiony przez wysłanego policjanta, którego wejścia nikt nie zauważył.

— Proszę, odpowiedział głucho szef policji kryminalnej, przygnębiony monstrem widołkiem.

Lekarz przystąpił momentalnie do badania zwłok.

Nie przykładając nawet ucha do wyprężonej klatki piersiowej co uważał za zbędne, głosem skąpym i poważnym przez szacu-

nek ze względu na majestat śmierci, mówił.

— Śmierć nastąpiła przez podcięcie gardła i naczyn krwionośnych szyi, jakimś tępym narzędziem; zgon nastąpił szybko, bo mniej więcej w niecałe dwie minuty. Zimne ciało i skrzepnięta na podłodze krew wskazuje, iż samobójstwo zostało popełnione kilka godzin temu.

Tak konkludując, lekarz jednocześnie starał się ułożyć ciało nieboszczyka w pozycji w jakiej znajduje się już trup w trumnie, t. j. z rękoma skrzyżowanymi na piersiach.

Wyprostowawszy skostniałe ręce i ułożywszy je na piersiach, próbował spieść dlonie, co mu się nie udawało z powodu zacisniętej pięści ręki prawej. Podczas operacji wyprostowywania dłoni wyleciał z niej zmietoszony zwitek papieru, który doktor, po udanym splecieniu rąk, wręczył komisarzowi Rajerowi z temi słowy:

— Czynność moją skończyłem, reszta należy do pana.

(D. o. n.)



## Ofiara lekkomyślności Zosi i — jak Zosi lekkomyślność na dobre nie wyszła.

Nieco o brylantach, Bronku, jubilerze-szybkobiegaczu  
i smaku jodyny.

(S.) Zakochali się!  
Trudno i coś takiego zdarzyć się może w czasach ogólnej stagnacji i braku gotówki.

Przedmiotem jego miłości była

piękna czarnobrewa dziewczyna, o ciemnopiwnych oczach, zmysłowych ustach i pięknej figurze.

Zapoznali się w ogrodzie.

Podobali się sobie wzajemnie.

On nie mógł wprost wyjść z podziwu nad piękną i kształtną jej postacią, ona zaś mile widziała przystojnego młodzieńca.

Odrązał uczuć ku niej nadzwyczajną sympatię, która z czasem przerodziła

w głęboką miłość.

Pracował w jednym z łódzkich składów manufaktury, w charakterze sprzedawcy.

Panna Zosia straciła, z powodu redukcji, zajmowaną w jednym z banków łódzkich posadę.

Zmartwiła się tem bardzo, lecz prędko pocieszył ją zakochany młodzieniec, który wziął piękną Zosię do siebie, utrzymując ze swych dość znacznych dochodów.

Stodko i miło płynął czas pięknej parze.

Lecz Zosia była

coraz bardziej wymagalną, tak, że i pensja zakochanego Bronka okazała się wkońcu niewystarczającą dla lubiącej się stroić i bawić dziewczynki,

a wszechwładne pieniądze są przecież, jak wiadomo, nieodzownym środkiem, który zapewnia przychyłność i namiętną miłość kobiety.

Począł więc

pożyczać pieniądze

od przyjaciół i znajomych, a gdy i to źródło dochodu mu się wyczerpało — przemysłował jakimby sposobem w czasach ogólnego braku gotówki, „zrobić” majątek.

Udał się więc do sklepu jubilerskiego i poprosił o pokazanie mu

brylantowego pierścienia.

Jubiler widząc przyzwyczajonego gościa, zaufał mu i wyłożył przed nim całą kolekcję wielowartościowych pierścieni.

Po dokładnym obejrzeniu wszystkich pierścieni, Bronk wyszedł ze sklepu

nie nie kupiwszy,

twierdząc, że żaden z tych pierścieni do gustu nie przypada.

Dopiero po wyjściu Bronka ze sklepu, jubiler stwierdził,

brak 3-karatowego pierścienia wartości 500 dolarów.

Zrozpaczony właściciel sklepu jubilerskiego udał się do komisariatu policji chcąc tam o wszystkim zameldować.

Na ulicy jednak spostrzegł owego sprytnego młodzieńca, który na jego widok

rzucił się do ucieczki.

Za zbiegiem podążył ów jubiler, a przyłapawszy go na rogu ulic Piotrkowskiej i Zawadzkiej, chciał oddać go w ręce dyżurującego policjanta.

Wówczas Bronk począł prosić jubilera, by mu ten czyn wybaczył i, momentalnie

chciał mu zwrócić pierścień.

Litościwy jubiler wybaczył mu nieetyczny czyn, a rozgoryczony ostatnimi wypadkami Bronk, postanowił zerwać ze zbyt kosztowną kochanką.

I biedna dziewczyna, znalazłszy się nagle na bruku bez grosza wkieszeni postanowiła popełnić samobójstwo przez zażycie jodyny.

Lekarz pogotowia po udzieleniu Zosi pierwszej pomocy, pozostawił ją w stanie zadawalającym na miejscu.

## Jak Stasiak wracał do domu i zawadził o ambulans opatrunkowy pogotowia ratunkowego.

Padł bowiem ofiarą nienawiści bliźniego.

Wychodząc z domu, Stasiak nie przypuszczał wcale, że spotka go tak bolesna przygoda.

Bo i skądże mógł przypuszczać coś podobnego...

On — człowiek spokojny, nigdy, jak się to obrazowo mówi, nie mający wody nikomu, który w życiu swoim prócz nieznacznych sprzeczek domowych, z nikim się nie kłócił i ani razu z sąsiadem nie wodził za łeb, ani też do sądu, — dziś padł ofiarą wypadku, jakiemu ulegają niejednokrotnie ludzie, będący przedmiotem zemsty bliźniego.

Aczkolwiek Stasiak nie miał przyjaciół, chyba, prócz od kieliszka, — to jednak, jako człowiek spokojny nie miał również i wrogów.

Całkiem więc — pozornie —

przygoda jego nie była usprawiedliwiona.

Mówię, pozornie, bo Stasiak, który wiedział, że ze wszystkimi żył w zgodzie i postępowaniem swym niczyjej zemsty nie ściągnął, nie pomyślał o jednym, mianowicie o tem, iż jest pewna kategoria ludzi, co nie dla zemsty na poszczególną jednostkę, a przez zwierzęcą nienawiść do ludzkości, często dopuszczają się zbrodni.

Ludziom tym nie robi różnicy przedmiot, zadawalniający ich zwierzęce instynkty i ta czy owa osoba jest tylko dziełem przypadku.

Przypadkiem więc niewątpliwie Stasiak, a nie ktoś inny napadnięty został przez 3 osobników, którzy go niebezpiecznie pokaleczyli nożami.

## Za mleko od kozy dostał się do kozy.

Po co ubliżył funkcjonariuszowi państwowego urzędu do badania żywności!

(M) Mleka ci się zachciało?

Ja ci tu dam mleka!

Ty łachmytku jaki!

Ty parobku z „urzędu lichwy z walkiem”.

Porządnych ludzi będziesz zaciepać i ich kontrolować!

Ty łajdaku!

Takimi czułem słówkami poczęstował energiczny odciągacz śmietanki, Stanisław Filipiak, funkcjonariusza Państwowego urzędu badania żywności, dlatego, że w dniu 5 sierpnia zażądał on od mlecznego paszkarza, by ten dał mu próbkę mleka do zbadania.

Nie podobało się to panu Filipiakowi, że ktoś chce mleka od jego własnej kozy i studni kontrolować, wszczął więc z urzędnikiem wielką awanturę, zwolując tem zbiegowisko, zwracając przytem na czem świat stoi na „porządku

polskie” i obrzucając urzędnika różnego rodzaju ohydnymi obelgami.

Ponieważ o policję w takich wypadkach nie trudno, więc też ni stąd ni zowąd stanął przed energicznym paszkarzem mlecznym, również energicznym przedstawiciel władzy i poprosił pana Filipiaka do komisariatu, gdzie sporządzono obszerny protokół, który został skierowany do Sądu Pokoju 3 Okręgu.

Onegdaj Stanisław Filipiak stanął przed obliczem sprawiedliwości, oskarżony o opór władzy i rzucanie publicznych obelg na kontrolera urzędu badania artykułów pierwszej potrzeby.

Sąd po naradzie skazał go na 1 miesiąc bezwzględnej aresztu, oraz na zapłacenie opłat sądowych.

## Wizyta panów złodziei w sądzie.

Ale nie na ławie oskarżonych, lecz z wytrychem w ręku.

(S.) Przed kilkoma miesiącami policyjne kroniki łódzkie notowały o nadzwyczaj bezcelnej kradzieży w sądzie okręgowym.

I otóż dnia wczorajszego zdarzył się w łódzkim sądzie pokoju podobny wypadek, który charakteryzuje nam do jakiego stopnia doszła brawura i bezcelność panów złodziei.

Ze szuflady biurka sekretarza 9-go okręgu wykradli nieznanymi złościami 647 złotych w markach sądowych.

W czasie śledztwa ustalono, że złodzieje w czasie

nieobecności urzędników,

dostali się zapomocą wytrycha do kancelarii sądowej, skąd do-

stawszy się do biurka sekretarza sądu

otworzyli go

zapomocą tkwiącego w nim kluczyka i

dokonali kradzieży.

Widocznym jednak jest, iż w czasie tych manipulacji

złodzieje zostali spłoszeni,

na skutek czego nie zdążyli zastrzeż śladów pozostawionych po sobie i

pozostawili tkwiący w szufladzie połamany kluczyk.

Urząd śledczy wszczął energiczne dochodzenie w tej sprawie.

Jak się dowiadujemy policja jest już na tropie złościców.

## Panie Stefański i Piotrowicz, niech wam miarka służy nadal, lecz róbcie to uczciwie.

A przedewszystkiem wykupcie świadectwa przemysłowe.

I Łódź ma swoją Wenecję, Wenecji tej brak co prawda gondoli, lecz „płukać” się w niej można. Iluż to się w niej łodziarza a zwłaszcza ze złotej i „srebrnej” młodzieży nie... „płukało”.

Bawiało, towarzystwo, zebrawszy się na kolacji, czy to w Luau, czy Tivoli, zapragnęli, a było już około 2 (naturalnie w noc, a nie w dzień).

Do Savoy'u

— Dobrze do Savoy'u.

Lecz i Savoy o 5 zamykają. A teraz dokąd, przecież godzina tak wczesna. Na to pan Z.: proszę państwa, bierzemy auto i jedziemy na łódki. Hura! Bierzemy auto! Jedziemy.

Ruda... Wysładać.

— Panie Stefański, butelka wódki, czysta, Baczewskiego, ryba i t. d. i t. d.

Upiywu godzina, dwie, trzy, — rachunek.

— Rachuneczek 150 złotych.

— Za co?

— To, to tyle i wódka tyle to.

— Jakto, przecież pan patentu nie opłaca, wódka powinna być tańsza.

— O nie, Panie Dziedzie, właśnie dlatego droższa.

— ?

— A tak, niech Pan Dziedzie z łaski swojej policzy ile mnie na to konto kosztuje poleja, a i inni, albo w razie „wyspy” ile to od razu ciężko zapracowanego grosza trzeba będzie wybulić. A pozatem, a to rybka, a to kieliszeczek koniaku lub likierku, albo maszyneczka kawki.

Tak panie Dziedzie, tyle kosztuje, 80 groszy kieliszeczek, a nawet drożej, lecz trudno, to się „pokrywa” z jednego.

A wódeczka płynie i splywa. Splukują ją złoty i „srebrny”

młodzieniec, splukuje posterunkowy i pan kontroler skarbowy.

Panu Stefańskiemu zaś płynie, i płynie... woda w stawie i forsa do kieszeni. Ma pozatem święty spokój. Podatków nie płaci. Niema kłopotów z terminami. A jeżeli płaci — to do prawdy w stosunku do jego zysków i obrotu jest to kropla w morzu. Weźmy chociażby jego wpływy z wejścia — 1 złoty od osoby.

Tak panie Stefański i Piotrowicz, gdyż i Pan prawa na handel wódką nie posiada, i u Pana jest wódka dla posterunkowego, — miarkujcie się. Używajcie miarkę lecz w miarę. Nieomieszkując, zgłoście Urzędowi Skarbowemu swe rzeczywiste dochody i wykupcie właściwe świadectwa handlowe.

## Dywany i bielizna nie znoszą sąsiedztwa pieca.

Przekonał się p. Dawid, gdy powstał pożar w jego mieszkaniu.

P. Dawid, zam. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 99, należał do rzędu ludzi zasobnych, lecz nie grzeszących porządkiem. Właściwie — trudno stwierdzić, czy ów brak porządku jest ujemną cechą samego p. Dawida, czy też jego otoczenia: służącej, lub małżonki, jaki ten posiada.

Tak, czy inaczej, kto tylko wszedł do mieszkania p. Dawida, choćby nawet najmniej spostrzegawczy, niewątpliwie zauważył zasobność jego, która już w przedpokojach rzucała się w oczy, w postaci kufirów naładowanych najróżnorodniejszymi przedmiotami przeróżnego gatunku, i przeznaczenia.

Niemniej już na wstępie rzucało się w oczy, że wszystkie przedmioty nagromadzone były niedbale i bezładnie, o czem

świadczą, że z jednego kufra, obok przepięknego serwisu z chińskiej porcelany, niedyskretnie wysuwało uszko, naczynie, którego nazwy przyzworoła panna nawet za cenę zamążpójścia nie wymówi wobec mężczyzny, a użytku z niego za żadne skarby nawet przy rodzonym ojcu nie zrobi.

To było dopiero na wstępie do jego mieszkania.

Zdaje się, że już widok przedpokoju wystarczył, aby sobie wyobrazić, jaką ponętą mozaikę stanowiło dalsze wnętrze lokalu.

Nic też dziwnego, że dywany, które powinny wisieć na ścianach, lub leżeć na na podłodze i bielizna, co powinna być — w pralni — nagromadzone zostały przy piecu. Być może, że pan Dawid nigdyby nie zauważył o-

wego niewłaściwego rozlokowania przedmiotów, gdyby nie wypadek, który dość boleśnie uderzył go w serce przez kieszeń.

Oto p. Dawid potrzebował napalić w piecu.

Uczynił to, lecz zapomniał o dywanach i bielinie obok się znajdujących — i wyszedł.

Gdy wrócił z przerażeniem stwierdził obecność w domu przezeń zamieszkałym straży ogniowej — która, jak się okazało przybyła gasić przez powstały w jego mieszkaniu skutkiem zapalenia się dywanów od pieca.

Myślimy, że po stracie dywanów, i bielizny posegreguje nieco swój ruchomy majątek i dywany wieszac będzie na ścianach a bielinę odda do pralni.

## Pracownicy umysłowi śpieszcie dziś na wielki wiec do Stow. Handlowców!

Nikogo nie powinno brakować! Sprawy ważne.

Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości, iż w dniu 2 września r. b. (we wtorek) o godz. 8-jej wiecz. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 108 zwołuje „Wielki Wiec” pracowników umysłowych z udziałem posłów Sejmowych N.P.R. P.P.S. i N.P.P. w sprawie ubezpieczenia na wypadek bez-

robocia i obecnej sytuacji pracowniczej.

Na wiec ten winni przybyć wszyscy bez wyjątku pracownicy biurowi, handlowi, przemysłowi i bankowi, gdyż tylko przez liczną udział w wiecu zmanifestujemy, iż stanowimy siłę z którą się trzeba liczyć.



## NOWINY SPORTOWE.

## Panowie sportowcy! fe, brzydko.

## Zaradźcie złemu!

Ubiegła niedziela, z bogatym programem rozgrywek o mistrzostwo w piłce nożnej, sprawiła licznym zwolennikom tego sportu przykrą niespodziankę. Wyznaczone w godzinach przedpołudniowych spotkania, odbyły się bez przeszkody. Natomiast po południu, niemal z minutą rozpoczęcia zawodów, spadł początkowo drobny, angielski deszcz, który w krótkim czasie przemienił się w prawdziwie jesienną, trwającą aż do zmroku ulewę.

Skutki tej ulewy bardzo przykre. Zgromadzona na boiskach publiczność przemokła do suchej nitki. Dopomogli jej do tego „uczciwego” przemoknięcia wszyscy gracze, na boisku przy ulicy Wodnej i sędzia, przeciągając w szatni krakowskim tangiem rozpoczęcia zawodów, aż do czasu, w którym ich rozpoczęcie stało się niemożliwym, gdyż padający ustawicznie deszcz zamienił boisko w istny staw. A publiczność mokła i czekała na widowni, mokła i czekała następnie przed kasa, przy zwrocie pieniędzy za wykupione bilety wejścia, albo stemplowaniu tychże.

Moim zdaniem w takim wypadku, należałoby działać więcej zdecydowanie, zwłaszcza, gdy zachmurzone niebo nie wróży najmniejszej nadziei, a spóźniona pora dnia, nie pozwala, nawet, w razie rozpoczęcia zawodów z powodu ciemności na ich dokonanie. Ciepłej i takiem poświęceniem na deszczu wyczerpującej publiczności nie należy nadużywać pod żadnym warunkiem.

## Program przedpołudniowy.

Wyznaczone na godzinę 10 rano finałowe spotkania C-klasowych mistrzów grup, odbyły się bez przeszkody. Zwycięstwo odniosły zgóry przewidziane drużyny, aczkolwiek młodzieńca, lecz najmniej ambitna i robiąca stałe postępy „Pogoń”, o mało, że nie „sprzątnęła” zwycięstwa wprost z przed nosa, okrzykami „Concordii”, prowadząc na 15 minut przed końcem 2:0 na swoją korzyść. Ostatecznie zwycięstwo, przy boskiej i sędzijskiej pomocy odniosła więcej rutynowana i wytrenowana „Concordia”, po niemal zupełnym, fizycznym wyczerpaniu się przeciwnika.

Jest to jeszcze jeden, powtarzany przez nas ustawicznie dowód, że lekceważyć nie należy żadnego przeciwnika.

## L. K. S. III—Widzew II 5:0.

Na boisku L. K. S. spotkali się Widzew II i L. K. S. III. Aczkolwiek Widzew wystawił tym razem drużynę fizycznie silną i należycie przygotowaną, to jednak różnica klasy była tak wielką, że wyniku nie mogli zamienić żaden choćby piłkarski. Natomiast mogli go zmienić, ale na swoją niekorzyść, zarówno gracze, jak i obecni na widowni członkowie Widzewa (na szczęście nieliczni).

I o tem nie zapomnieliśmy naszej robotniczej braci sportowej przypominać, że sport nie jest walką ekonomiczno-polityczną, w której cel usięcia środki, lecz jest on tu dziedziną życia społecznego, a ujęty w różnorodne przepisy sport, politykających się na boisku przeciwników stawia w jednym rzędzie, z równymi prawami i szansami do zwycięstwa, bez względu na ich pochodzenie, narodowość i przekonanania.

Jednym słowem sport jest najdemokratyczniejszą dziedziną życia społecznego, a przy naszym spacznem przez niewolę wychowaniu narodu, jest on bezsprzecznie najniezbędniejszym czynnikiem i

drogowskazem do należytego ujęcia kwestii tegoż wychowania.

A jak tę kwestję pojmują, niestety zbyt liczni jeszcze nas ludzie, o tem byłoby lepiej nie wspominać, gdyby nie pewne, budzące wstępną faktę, nie zmuszały każdego, komu na sercu leży nasza przyszłość, do napiętnowania takiego postępowania.

Fakty, smutne i przykre, lecz niemiłej prawdziwe fakty.

Drużyna, zwłaszcza przegrywająca, popelnia w zdenerwowaniu wiele złego; ale pamiętać należy, że na boisku rządzi sędzia, do niego więc należy utrzymanie porządku.

Natomiast na widowni, mniej lub więcej szczerze zapelnionej, przez ludzi dorosłych i dzieci, przez kobiety z towarzystwa, uczniów i uczennice, no i przez różnego pokroju hołotę niema kto zrobić porządku.

Na te postępujących na boisku wypadków, zwykle strona przegrywająca zaczyna stosować wobec przeciwnika niedozwolone w sporcie, a dogadzające poszcze gólnym „widzom” środki. „Widze” ci, dla których w danej chwili najlepszym towarzyszem byłby uzbrojony stróż publicznego bezpieczeństwa, podnieceni wypadkami na boisku, zaczynają swój koncert: „złam nogę”, „dogódź mi, żeby miał dość”, albo „złap go” i t. p.

Odezwie się też ktoś ze strony przeciwniej i orgia epitetów gotowa.

Zaczynają się sypać, jak z rogu obfitości, jarmarcznie przezwiśka, nie nadające się do druku wyrazy; jednym słowem orgia zgorznienia, której zmuszeni są wysłuchać wszyscy, nie mogąc się w żaden sposób oddalić, z powodu zbyt szybko po sobie następujących wypadków.

Tak mniej więcej wyglądały zawody Widzew II—L. K. S. III, które prowadził jeden z najlepszych naszych sędziów, pan Dancyger. Na boisku panował zupełny porządek, pan Dancyger napominał i karał brykających Widzew, usuwając zbyt krewkich graczy z boiska. Niestety i na widowni „widzowie” z Widzewa zachowywali się nadwyrz nie kulturalnie

i tych nie miał ku ogólnemu zgorzeniu kto usunąć. Przeciwnie nawiązywała się gorsząca ze stroną przeciwną konwersacja na skutek której, szamujący swój organ słuchu widze usunęli się od nich (aczkolwie zapóźno) jak od zarażonych.

Na zwalczanie tego rodzaju postępowania ze strony widzów sportowych, w czem zaznaczamy że Widzew nie jest odosobniony — środki muszą się znaleźć.

W przeciwnym bowiem razie, nikt uczciwy, a przede wszystkim kobiety i młodzież szkolna, nie będzie mogła uczęszczać na zawody sportowe. Środki te muszą być bardzo radykalne, a ich obmyśleniem i zastosowaniem winny się zająć władze sportowe,

\* \* \*

## Przebieg gry.

W pierwszej połowie L. K. S. gra z wiatrem, usadawiając się na polu karne przeciwnika, nie wypuścił go aż do pauzy ze swych objęć. Widzew zgromadził się cały pod bramką, broniąc się heroicznie, to też rezultatem tej połowy gry były zaledwie dwie bramki i 15!! kornerów na korzyść L. K. S.

Po przerwie wiatr dopomógł Widzewowi, gra stała się więcej otwartą, lecz Widzew tylko dwukrotnie zagroził poważnie bramce przeciwnika. Bramkarz L. K. S. wykazał przy tem brak treningu, wypuszczając dwukrotnie z rąk złapaną piłkę.

Natomiast L. K. S. III grał wprost koncertowo, uzyskując dalsze 3 bramki, przy niewykoryzystaniu dwóch rzutów karnych. Bramki uzyskali: Korcelli i Janczyk po 2, Radomski 1.

Ostateczny wynik 5:0 bramki i 17:0 kornerów dla L. K. S. III.

## Turyści II.—L. T. S. G. II 3:0.

Gra otwarta, więcej celowa ze strony Turyistów, których gracze wykazali dobrą technikę i doskonala grę głowami, znać na nich pracę trenera, który trzeba przyznać w tak krótkim czasie zdziałał bardzo dużo.

Sędziował pan Andrzejak.

Fr. Romanek.

## Najstarszy uniwersytet na świecie.

## El Aschar w Kairze.

Czy istotnie wielki uniwersytet mahometański El Aschar w Kairze jest najstarszy ze wszystkich uniwersytetów świata, tego z całą pewnością twierdzić nie można, pewnym jednak jest, że już w 975 r. po Chrystusie cieszył się wielką sławą. Ale ta starożytność nie gra najważniejszej roli, ponieważ El Aschar z wielu innych, jeszcze względów zasługuje na uwagę.

Cudzoziemcy, zwiędający Kairo przeważnie mało lub źle poinformowani, rzadko kiedy interesują się tak wysoka, czcigodną uczelnią mimo iż jest ona jednym z najpiękniejszych budynków miasta i przedstawia widok naderwyczej barwny i ciekawy. Tam właśnie w małych wprawdzie poręczach, ale bardzo jaskrawo występują wszystkie różnice między Wschodem a Zachodem. Dodać należy, iż różnica, zachodząca między tym uniwersytetem wschodu, a jakimkolwiek uniwersytetem zachodnim jest tak wielka, iż z trudnością przychodzi nam nazwać wogóle El Aschar wszechnicą i trudno nam uwierzyć, że jedną planetę mogą zamieszkiwać ludy tak pod każdym względem różniące się między sobą.

W olbrzymich dziedzińcach El Ascharu, przeważnie pod błękitnym wiecznym sklepieniu nie-

bios zgromadzają się niezliczone zastępy słuchaczy.

Księgi wykazują do 10 tysięcy słuchaczy rocznie, a nie są to bynajmniej wyłącznie egipcjanie, lecz studenci z całego świata mahometańskiego, bo El Aschar jest godnym uniwersytetem Islamu; studują tam adepci wiedzy z Marokką i Algieru, z Arabji, Turcji i Persji.

Z tego względu El Aschar może być uważany za symbol zbratania całego świata mahometańskiego. Ze każda narodowość ma swój oddzielny dziedziniec dzieje się tylko ze względów praktycznych, aby studenci danej narodowości mieli swój plac zbiórki i narad w sprawach ich tylko dotyczących.

Wszyscy studenci siedzą na marmurowej podłodze z nogami skrzyżowanymi według wschodniego zwyczaju. Tylko profesor na mały i niski stołeczek, na którym siedzi tak samo, jak kupcy na bazarze.

Tu szczególnie rzuca się w oczy, panująca w Islamie demokratyczna równość.

Przedstawiciele wszystkich warstw społecznych siedzą koło siebie — bez względu na to, czy syn bogatego baszy, czy biednego szewca, równość panuje tu tak bezwzględnie, iż może się zdawać

że różnic klasowych niema już na świecie.

Wszyscy słuchacze ubierają się tak samo, dbając przede wszystkim o jak największą prostotę. Różnica tylko w turbanach, zależna wyłącznie od religijnego charakteru.

Taką samą prostotą w pożywieniu. Pożywienie wszystkich studentów składa się z zupy jaryzynowej, zwykłego chleba razowego i garści czosnku lub daktyli. Śpią przeważnie na podłodze z płaszczem pod głową i jego częścią przykryci.

Różnaity jest też urok studentów. Widzimy tam małych chłopców, siedzących koło starców z siwymi brodami i pomarszczonymi twarzami.

Kobiety dorosłe nie mają wstępu do uniwersytetu, niechętnie też widziane są żony cudzoziemców zwiędających uniwersytet.

Zajmujący jest widok chłopców, piszących na cynkowych tabliczkach obok starców, którzy jeszcze w podeszłym wieku lanką wiedzy.

Bardzo ciekawa i jedyna w swoim rodzaju jest sprawa finansowa tej instytucji.

Naukę, mieszkanie i utrzymanie mają wszyscy studenci za darmo. Profesorowie nie pobierają żadnych pensyj i mają tylko mieszkanie i cale utrzymanie; wynagrodzenie otrzymują tylko za spełnianie niektórych obrzędów religijnych.

El Aschar żyje z darów bogatych mahometan całego świata.

Panujący w nim duch prostoty, swobody i równości jest bardzo wzniosły i piękny i ma wielce uszlachetniający wpływ na uczniów, a przez to i na cały świat mahometański.

## Tragedja garbuski.

## Defraudacja 300 milionów koron.

(B) Przed kilkoma dniami została aresztowana w Gabersburgu urzędniczka pocztowa 46-letnia Rosa Kowarna

za defraudację 300 milionów koron

z kasy pocztowej.

Zycie tej ułomnej garbuski jest pełną męką i cierpieniem, jest wielką tragedją nieszczęśliwej istoty.

Od najmłodszych lat była pozbawiona miłości rodzicielskiej, sama szła przez życie, nie mając przyjaciół, wyśmiewana przez mężczyzn za swą ułomność.

Będąc starszą tęskniła za bratnią duszą, którąby ręka w rękę z nią szła, zazdrościła żonom-mężów, koehankom-kechanków, i pracowała dalej, chcąc w pracy znaleźć ukojenie.

W roku 1918 poznała przypadkowo wiedeńskiego kupca nazwiskiem Karl Popolorum.

Kupiec ten był zwykłym szantażystą,

na pierwszy rzut oka poznał tragedję duszy garbuski, i

zrozumiał iż znalazł źródło czerpania dochodów.

Biedna kaleka zachwycona była ezulością i troskliwością swego nowego znajomego, a gdy pewnego dnia powiedział,

że się z nią ożeni,

była gotowa zrobić dla niego wszystko co zażąda.

Na to tylko czekał ten, który się stał pasożytem biednej kobiety, ten, przez którego odsiaduje dzisiaj więzienie karne. Wmówił jej,

iż potrzebuje 5 milionów koron, na pewien bardzo zyskowny interes.

Po pewnym wahaniu uległa i zrobiła

pierwszy krok w przepaść.

Od tego czasu, co parę tygodni zjawiał się u niej z żądaniem wydania mu coraz to większych sum.

## Wiadomości literackie.

Nr. 35 „Wiadomości Literackich” przynosi artykuły: R. Jaworskiego o stosunku naszych teatrów do współczesnej polskiej twórczości dramatycznej, J. Brodzkiego o Verhaerenie, E. Boyego o Charellim, St. Schaye-

Biedna kobieta ulegała, lecz po pewnym czasie odmówiła.

I na to był przygotowany ten lotr, gdyż nastraszył ją denuncjacją w razie oporu.

I znów porzucił ją unosząc w kieszeni 30 milionów.

Całe pieniądze wydawał z żoną swoją w Abacji.

Pewnego dnia czytając gazetę, ujrzała biedna kaleka, wzmiankę, która wstrząsnęła ją do głębi.

Oto w

San Pölten został aresztowany Karl Popolorum

za złe traktowanie swej żony.

Widziała teraz jasno, iż została w haniebnym sposób oszukana.

Po tygodniu zjawił się u niej sam winowajca, błagał, by mu przebaczyła, iż ukrył przed nią, że jest żonaty i... prosił o

10 milionów

rzekomo na wszeźcie

kroków rozwodowych.

I tym razem

uległa.

Parę dni minęło spokojnie

gdy wtem,

została napadnięta

przez żonę Popolorum'a, która

żądała 8 milionów koron za to, żeby się usunęła.

Co miała czynić biedna kobieta, chciała już nareszcie

rozkoszy małżeńskich

i wypłać żadaną sumę.

Lecz przypał dzień,

gdy odkryto malwersację w

urzędzie pocztowym.

Nieszczęśliwa ze skrucha

przyznała się do winy, za sprytnym szantażystę i moral-sprawcą

defraudacji

wysłano listy gończe, gdyż ten nie czekając końca sprawy

zbiegł.

## „Kredytopol” Piotr Rozin i S-ka

ul. 6-go Sierpnia 2, tel. 20-66.

Nadeszły w wielkim wyborze zimowe towary.

SPRZEDAŻ NA RATY.





Dziś wznowienie największego epokowego, monumentalnego arcydzieła w 7-miu aktach



# Madame Dubarry

Film, który wywołał sensacje na całym świecie. W rolach głównych największe potęgi świata kinematograficznego  
Pola Negri, Emil Jannings, Harry Liedtke i R. Szyneel.

TEATR ŚWIETLYNY  
„NOWOŚCI“  
Główna 1, róg Piotrkowskiej

Dziś premjera! **Bruno Kastner**  
Ulubieniec kobiet

oraz znany z obrazu „Władczyni Świata“  
chinczyk

**Li-Fan-To**

w obrazie **DEMON GRY** Akcja w Londynie New-Yorku oraz w dzikich prerjach Ameryki.

## Ogłoszenia

do „NOWIN“ po cenach redakcyjnych, przyjmuje biuro dzienników Rzgowska L. 98, tamże potrzebni

### chłopczy

do sprzedaży gazet.

Kino Spółdzielni  
Pracowników Państwowych  
Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych. Wielki zajmujący program!  
**KRÓLOWA MOULIN ROUGE**

Wielki dramat z życia cyganerii paryskiej w 6-ciu aktach z prologiem angielskiej wytwórni „Wardour-Film“ London. W roli Pinçon uroczą MARTA MANSFIELD ulub. teatr. lond.

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 6-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9 ej wiecz. Muzyka pod kierunkiem p. Z. Sandomierskiego. UWAGA: Dla Członków Koop. ceny miejsc niższe.

### Zawiadomienie.

Poznaj siebie? kim jesteś? kim być możesz? charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do pana Szyllera Szkolnika, znawcy dusz autora prac naukowych. Nadesłaj charakter pisma swojego lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żona, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, na tych danych otrzymasz listem polecenym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szereg zadane pytania również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Ewigny. Analizę-horoskop wysła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważna umysłowej pracy, koszt ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osoby które przyjmują od 12-7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika, zaszczytne chwalebny protokółami naukowymi. Otrzymasz Warszawę, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odczwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołożyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, Psycho-Gratiolog Szyller Szkolnik, Piękna 25, pokój 14. Tel. 566-09.

349-2-1

### Buchalter bilansista

przyjmie zajęcia wieczorowe. Oferty „R. M.“ do Adm „Nowiny“.

343.

### Zakład lakierniczo powozowy

wykonuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące. J. Paruszewski, Aleksandrowska 25.

338

### Pracownia obuwia J. DĘBSKI

ŁÓDŹ, ul. 6-go Sierpnia 20

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne.

Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub raty.

27

### Uwaga! Rower

reperuję i odnawiam solidnie

**S. Redzia**  
Łódź  
Rynek Bałucki 9.

Poszukuję posady za młerne wynagrodzenie, znam buchalterję, oraz posiadam ładny charakter pisma. Oferty do Adm. sub. „Młodzieńiec“.

334.

Otrzymałem z dniem 25-ym sierpnia 1924 r.  
**ZASTĘPSTWO FABRYKI naczyń emaljowanych na Województwo Łódzkie.**  
Tow. Akc. „GOTARTOWICE“ (Górny Śląsk) specjalnie co do wyrobów działu  
**tablic emaljowanych**  
Zgłoszenia na szyldy i tablice emaljowane dla fabryk, kantorów, przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. Jakoteż dla pp. rejentów komorników (z godłami państwowymi), adwokatów, lekarzy, dentystów, akuszerok i innych, przyjmuje:  
**Biuro zamówień na szyldy i napisy emaljowane LEON MIGUŁA**  
Telefon 27-43 Łódź, ul. Nawrot 16. Telefon 27-43.  
Szyldy i napisy są wykonywane trwale w dowolnych kolorach i wzorach, odporne na działanie atmosferyczne.  
CENA szyldu lub napisu emaljowanego równa się cenie szyldu lub napisu na blasze, sposobem malarskim

311

**Uwaga!!!**  
**Warsztaty Inwalidów Wojennych!**  
Szewski, krawiecki, malarski i stolarski przeniesione zostały na ulicę Gdańską 64, róg 6-go Sierpnia i polecają się nadal łaskawym względom Sz. Klijenteli.  
**UWAGA: Ceny konkurencyjne!**

284

**Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet**  
Zgłaszać się do Administracji „Nowiny“ ul. Piotrkowska 85.

### Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania 1 szafa oszklona duża, kontuar wraz z pulpitem biało malowane. Wiadomość na miejscu, ul. Nawrot 16, sklep komi-sowy Leon Miguła telefon 27-43

342.

Spółnika przyjmę do bardzo korzystnego interesu z kapitałem zł. 7.000. Oferty proszę składać w administracji „Nowin“ pod 7.000 złotych.

319

Sprzedam otomanę z lustrem i szafkami w dobrym stanie tanio Rzgowska 73 Galer. 325

337

## Łódzka Orkiestra Filharmoniczna



## II Loteria Ł. O. F.

zatwierdzona przez Główną Dyрекcję Loterii Państwowych w Warszawie na zasilenie funduszów Ł. O. F. i w celu uruchomienia sezonu 1924-25.

## Kupujcie losy!!!

Cena zł. 2.—

Wygrane stanowią bilety sezonowe na 30 wielkich koncertów abonamentowych.

Cignienie dn. 30-IX. 1924 r.

348

**Cukiernia Tadeusza Szaniawskiego**  
Piotrkowska 126, róg Nawrot  
Poleca się w nowoodświeżonym lokalu.  
**Codziennie koncert.**  
W niedziele i święta  
**PORANKI MUZYCZNE.**

316

## Zeszyty BRULJONY, BLOKI RYSUNKOWE

Materiały piśmienne i przybory naukowe poleca

po cenach najniższych  
**A. J. OSTROWSKI**  
Piotrkowska 55.

## Proszę się przekonać!

Solidnie, a tanio

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres szewstwa.

**MICHAŁ ZAGALSKI**

ŁÓDŹ, ulica Zielona № 43. ŁÓDŹ.

328